

Ceny prenumeraty:
we Lwowiebez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 6.00
z dostawą do domu . . . zł. 6.30na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 6.30
za granicą . . . zł. 9.00Numer pojedyncozy we
Lwowie i na prowincji:**25 gr.**

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6/8, cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekr. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w teście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagranicze o 50 proc. drożej.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

Konstytucja 17 marca a polska rzeczywistość. Odczyt ministra sprawiedliwości Cera wygłoszony w Krakowie.

Kraków, 24 listopada. (PAT). W pełnionej sali Starego Teatru odbył się dziś w południe odczyt ministra sprawiedliwości Cera pod tyt.: „Konstytucja 17 marca a polska rzeczywistość“. Na odczyt zebrała się bardzo licznie publiczność ze wszystkich sfer obywatelstwa miasta Krakowa. Odczyt ministra Cera wywarł niezwykle głębokie wrażenie. Ustęp o konieczności zmiany konstytucji w duchu zamierzeń Rządu Marszałka Piłsudskiego przyjęto hucznymi oklaskami. Po odczyt, wśród burzliwych owacji, prezydent miasta senator Rolle złożył w imieniu obywatelstwa Krakowa najgorętsze podziękowanie ministrowi za przybycie i wygłoszenie tak świetnego odczytu, zapewniając jednocześnie ministra o niezmiennych uczuciach Krakowa dla Marszałka Piłsudskiego.

17 marca 1921 r. Sejm Ustawodawczy uchwalił Ustawę Konstytucyjną Rzplitej Polskiej.

Wiadomość o uchwaleniu Konstytucji rozeszła się radosnym echem po kraju, który po półtorawiekowej niewoli w jarzmie rządów zaborczych chciał widzieć w akcie Konstytucji nie tylko symbol swej odzyskanej suwerenności, ale także zdrowia i mocna podstawę siły i potęgi państwa na zewnątrz oraz ładu i bezpieczeństwa wewnątrz granic Rzplitej.

Ale po nastroju hucznych wiwatów i owacji przyszyła wkrótce szara, zwykła, twarda, codzienna polska rzeczywistość.

Zaczęły się budzić refleksy:

Czy nowa Konstytucja ziści te nadzieje, jakich od niej miał prawo oczekiwać Naród?

Czy jest ona zdolna zapewnić Państwu trwałą byt?

Czy odpowiada potrzebom kraju, położonego wśród szczególnie trudnych warunków geograficznych i politycznych?

Czy uwzględnia w dostatecznej mierze właściwości charakteru polskiego narodu?

Czy więc przyczyni się do dalszego rozwoju tworzącej się dopiero państwowości, czy też stanie się czynnikiem hamującym bieg spraw państwowych, torując drogę czynnikom, osłabiającym wewnętrzną moc i prężność młodego państwa?

Na te wszystkie pytania odpowiedzieć mogła dopiero przyszłość.

JUŻ PRZY UCHWALANIU GŁOSY KRYTYKI.

Ale już przy uchwalaniu Konstytucji podniosły się głosy krytyki.

Poseł Niedziałkowski, już po ukończeniu rozpraw, a przed samym przystąpieniem do głosowania, złożył imieniem Związku P. P. S. deklarację, w której zaznaczył, że „ustawa, uchwalana dzisiaj, nie wystarczy nam jednak i nie zadawała nas; będziemy nadal prowadzić walkę nieustanną o niewzgardzone w tym Sejmie postulaty“.

Podobnie i poseł Woźnicki w deklaracji, zgłoszonej imieniem Klubu poselskiego P. S. L. „Wyzwolenie“, zaznaczył, że „Sejm Ustawodawczy powołany został do nadania Rzplitej ustawy zasadniczej, któraby, ustalając stosunki prawne w Państwie, opierała zarazem jego rozkwit, moc i bezpieczeństwo na uwzględnieniu woli i interesów najszerzszych mas ludności. Przedłożona nam do głosowania ustawa konstytucyjna — oświadczył poseł Woźnicki — jawnie i jaskrawo wole tę gwałci przez wprowadzenie instytucji Senatu, przez zaprzeczenie ludowi prawa obioru Naczelnika Państwa, przez brak szerokich podstaw samorządu, a nadewszystko przez odjęcie ludowi możliwości poprawy Konstytucji na Sejmie następnym“.

Również i poseł Fielma, imieniem Klubu sejmowego N. P. R., stwierdził, że Ustawa Konstytucyjna nie zadawała jego klubowi, że mimo to klub N. P. R. będzie głosował za całością ustawy ze względu na konieczność szybkiego jej uchwalenia, zastrzegając sobie prawo

do walki o uczynienie niezrealizowanych postulatów.

DZIEŃ SMUTKU I ROZCZAROWANIA.

Nawet w wywodach posła Dubanowicza, głównego referenta projektu Konstytucji, wygłoszonych przy zamknięciu debaty, dźwięczy nuta pesymizmu:

„A kiedyśmy doszli do tej chwili, — mówi poseł Dubanowicz, — kiedy mamy przed sobą projekt, który zawiera minimum tego, co musi mieć Państwo, ażeby żyć i rozwijać się, kiedy, Szanowni Panowie, obawiam się, że zeszlismy poniżej już tego minimum, to dziś nietylko ze strony lewego środka dają się słyszeć głosy, że dzień uchwalenia naszej Konstytucji według przedstawionego projektu nie będzie dniem święta, ale dniem smutku i rozczarowania dla naszego ogółu.“

NIKOGO NIE ZADOWOLIŁA.

W rzeczy samej, nowa Konstytucja

nikogo nie zadowoliła, zadowolić nie mogła, gdyż nie była ona produktem głębokiej analizy rzeczywistych potrzeb kraju, który dźwigał się z mrozem z półtorawiekowej niewoli w warunkach zachwianej przez wielką wojnę równowagi świata, lecz dojrzewała w atmosferze walk i przetargów partyjnych, zasilanych niechętnym stosunkiem do osoby ówczesnego Naczelnika Państwa.

Daje temu wyraz nawet Marszałek Sejmu Ustawodawczego, stwierdzając w swoim przemówieniu końcowym, że „Konstytucja nasza posiada niewątpliwie błędy, które się wkradły w atmosferze walki, w jakiej się rozdziała“.

Tyle mówią o uchwalonej przez siebie Konstytucji jej twórcy.

Ustawa Konstytucyjna z dnia 17 marca 1921 r. ogłoszona została w Dzienniku Ustaw dnia 1 czerwca 1921 r. (Nr. 44, poz. 267).

Mimo postanowienia, zawartego w końcowym art. 126, Konstytucja we-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Skon Jerzego Clemenceau.

Paryż, 24 listopada. (PAT). Clemenceau zmarł w nocy z 23 na 24 b. m. o godzinie 1. 45.

Paryż, 24 listopada. (PAT). Clemenceau skonał spokojnie, bez cierpienia. Dr. Jacquemaire, wnuk zmarłego męża stanu, ze łzami w oczach, zakomunikował oficjalnie o śmierci o godzinie 2.20. Clemenceau spoczywa na łóżku w swoim szarem codziennym ubraniu. Przy łóżku zmarłego czuwają jego dzieci, wnuk, służąca oraz szofer.

O godz. 3 przybył premier Tardieu — który odchodząc od łóżka zmarłego oświadczył wielce wzruszony, iż nie weźmie dziś udziału w żadnej oficjalnej uroczystości. Na znak żałoby narodowej opuszczono wszędzie flagi do połowy masztów. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, zwłoki jego spoczną w Wandei. Otwarcie testamentu nastąpiło dziś o g. 10 rano.

Od samego rana gromadzą się przed domem Clemenceau tłumy. Przybywają różne, wybitne osobistości, składając w specjalnej księdze swoje podpisy. Przybył między innymi prezydent republiki Doumergue, ministrowie i liczni przyjaciele zmarłego. Artysta rzeźbiarz Cogniet zdiął maskę pośmiertną. Ze względu na porę, w jakiej nastąpił skon — prasa zamieściła na razie tylko szereg komentarzy.

Dzienniki poranne, w ostatnich swych wydaniach zamieszczają wiadomość o skonie tłumy drukiem. Między innymi „Journal“ pisze: „Naród, który uratowany został przez Clemenceau przed najokropniejszym kataklizmem, któremu ten wybitny mąż sta-

nu dał najpiękniejszy dzień w jego historii, dzień 11 listopada 1918, stał dziś pogrążony w niemej rozpacz.“

„Petit Journal“ zaznacza: Losy Francji i jej zwycięstwa związane zostaną na zawsze z tym wielkim imieniem.

„Petit Parisienne“ pisze, że Clemenceau poświęcił wszystkie swe siły, całe swe istnienie dla dobra Francji, która mu tego nigdy nie zapomni.

„Le Matin“, „Echo de Paris“ i „Excelsior“, podkreślają wielko dzieła, dokonane przez Clemenceau, wiążące jego imię z odniesieniem przez Francję zwycięstwem.

Clemenceau urodził się 28 września 1841 r. W Paryżu studiował medycynę. W ostatnich latach panowania Napoleona III był uwięziony za swoje przekonania liberalne, poczem uciekł do Ameryki.

Upadek Cesarstwa pozwolił mu na powrót do Paryża, gdzie rozpoczął karierę polityczną. Jako członek Izby deputowanych głosił przeciw traktatowi frankfurckiemu, którego obaleniu poświęcił później całe swoje życie. W roku 1900 brał żywy udział w kampanji antyklerykalnej; z czasem przesunął się nieco na prawo.

W polityce zagranicznej stał się wybitnym protagonistą, ścisłego porozumienia z Anglią. Podczas wyborów na prezydenta w roku 1912 zajął stanowisko wrogo kandydaturze Poincarégo.

W roku 1917 objął prezesurę gabinetu wojennego i na tem stanowisku wytrwał aż do końca wojny. Po obraniu w roku 1920 Milleranda na Pre-

zydenta — wycofał się całkowicie z życia politycznego. Ostatnich kilka lat spędził w Bretanii, żyjąc samotnie i nie przyjmując nikogo prócz najbliższych przyjaciół.

ZYCZENIEM ZMARŁEGO POGRZEB BEZ OFICJALNEJ CEREMONII.

Paryż, 24 listopada. (PAT). Testament Clemenceau, który został dziś ra- no otwarty, zawiera żądanie, aby pogrzeb odbył się bez oficjalnej ceremonii oraz aby wzięły w niem udział tylko osoby najbliższe zmarłemu.

Ambasador angielski doręczył Tardieu pismo Macdonalda, zaznaczające, że cała Anglia wraz z Francją oplakuje śmierć wielkiego męża stanu.

DEPEZA KONDOLENCYJNA MIN. ZALESKIEGO.

Warszawa, 24 listopada. (PAT). Z powodu śmierci Jerzego Clemenceau minister spraw zagranicznych Zaleski wysłał na ręce ministra spraw zagranicznych Brianda telegram następującej treści:

Bolesna wiadomość o śmierci Jerzego Clemenceau, jednego z największych synów Francji, którego imię wyryte zostanie złotymi głoskami na kartach historii jego ojczyzny, której przyniósł zwycięstwo i pokój zostało głęboko od czute w całej Polsce. W imieniu Rządu polskiego proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów głębokiego i szczerego żalu z powodu przegromionej straty, jaką poniósł naród zaprzyjaźniony i sprzymierzony.

(Ciąg dalszy ze strony pierwszej).

szła formalnie w życie w całej swej rozciągłości dopiero po rozwiązaniu Sejmu Ustawodawczego oraz po zebraniu się w dniu 28 listopada 1922 r. Sejmu Zwyczajnego, tudzież po dokonaniu wyboru przez Zgromadzenie Narodowe pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej s. p. Gabriela Narutowicza.

PRÓBA ŻYCIA.

Prawo statutowe poddane zostało próbie ogniowej życia.

Jakże wypadła ta próba?

Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy zaznaczyć, że przy badaniu zjawisk, należących do dziedziny życia konstytucyjnego państw, należy odróżniać konstytucję w sensie materialnym od konstytucji w sensie formalnym.

W SENSIE MATERJALNYM.

Konstytucja w sensie materialnym — oznacza całokształt stosunków, określających zasadnicze podstawy istniejącego w rzeczywistości ustroju państwa, jest więc — jak się wyraził Lassal w swej znanej mowie o istocie konstytucji (1862 r.) — rzeczywistym ustosunkowaniem się sił tkwiących w danym społeczeństwie; natomiast konstytucja w sensie formalnym — są to akty prawne, uznane za prawo konstytucyjne przez władzę konstytuującą. Pomiędzy temi pojęciami zachodzi nieraz rozbieżność, a nawet sprzeczność, jak to wykazał już Sieyes w swej znanej rozprawie „Qu'est — ce que le tiers Etat?”

Inaczej mówiąc, rzeczywiste życie konstytucyjne państwa nie zawsze się pokrywa z literą prawa konstytucyjnego.

Rozumieli to niektórzy twórcy naszej Konstytucji, dając wyraz przekonaniu, że Konstytucja 17 marca nie pokrywa się z polską rzeczywistością.

Posel Niedziałkowski w swej mowie sejmowej, wygłoszonej w dniu 10 marca 1921 r., wypowiedział następujący pogląd:

„Dla wielu panów posłów, zwłaszcza z prawej strony Izby, najważniejszą rzeczą w tej Konstytucji jest literatura, jest tekst tego czy innego artykułu, i wydaje im się często, że ustalenie jakiegoś tekstu, uzyskanie jakiegoś litery, jest rzeczą najważniejszą.

Dla nas Konstytucja to są tylko ramy, w które życie dopiero wleje swoją treść”.

Ale życie, wbrew zamierzeniom twórców, nie wlało w Konstytucję 17 marca treści, odpowiadającej intencjom jej autorów.

Najistotniejszym bowiem wykładnikiem intencji autorów naszej Konstytucji, jeśli się tak wyrazić można jej żrenicą — miała być forma rządów parlamentarnych.

Jakże się obeszło życie z tą zasadą podstawową?

Aby uniknąć zarzutu braku obiektywizmu oprzemy się na doświadczeniu z okresu poprzedzającego wypadki majowe, a więc z okresu, w którym sejmowładztwo świeciło pełne tryumfy.

Czy mieliśmy w rzeczywistości, mimo obowiązującej już Konstytucji, rządy parlamentarne w Polsce?

Nie! Wszystkie niemal rządy, które sprawowały władzę w Polsce Odrodzonej, poczynając od jej powstania do maja 1926 roku, nie były rządami parlamentarnymi.

W przeważającej liczbie wypadków sejm nie był zdolny wyłonić z siebie rządu ściśle parlamentarnego.

ŻYCIE PRZEKREŚLIŁO DOKTRYNE.

Treść prawa formalnego nie pokrywała się z rzeczywistością; życie przekreśliło doktrynę.

Cóż więc było przyczyną, że sejm polski wolny od wszelkiego nacisku z zewnątrz nie mógł mimo to zrealizować swych uprawnień, zagwarantowanych mu przez Konstytucję?

Przyczyną było niecierzenie się z realnymi warunkami polskiej rzeczywistości.

RZĄDY PARLAMENTARNE.

Istotą systemu rządów parlamentarnych jest to, że rząd jest wyłaniany z pośród członków parlamentu przez większość parlamentarną, że więc jest wykładnikiem woli tej większości i że pozostawać może u władzy tylko do tego, dokąd nie utraci zaufania swych mocodawców.

W ramach tego systemu rząd nie posiada charakteru samodzielnego czynnika państwowego, lecz jest zależny w całej pełni od parlamentu, którego jest jakgdyby organem wykonawczym.

Ten system powstał w Anglii i w drodze długoletniego historycznego rozwoju wykształcił się i udoskonalił tak dalece, że nie tylko zapewnił swemu krajowi trwałą i sprawną w działaniu formę rządów, lecz stał się nawet przedmiotem podziwu wśród innych narodów kontynentu europejskiego, poszukujących w nim, jak we wzorze rozwiązania swych własnych zagadnień ustrojowych.

System parlamentarny angielski recypowała Francja, zakładając zresztą swego obecnego ustroju państwowego recypowując go również inne państwa europejskie o demokratycznej formie rządów.

A system, który jest, a przynajmniej był do niedawna stosowany w Anglii z dodatkiem wyników, zawiązał całkowicie na kontynencie Europejskim. Okazało się bowiem, że system ten prowadzi

do częstych zmian rządu, nie zawsze wywołanych względami na dobro państwa, że nie zabezpiecza stałości władzy i ciągłości pracy rządu, że utrudnia kraj w stanie takowego kryzysu, zgrabnie oddziaływającego nie tylko na sferę stosunków politycznych, ale też i gospodarczych państwa.

Jak to już zaznaczyłem, istotą parlamentaryzmu jest rząd, wyłoniony z większości parlamentu. Kamieniem przeto węgielnym tego systemu, podwaliną bez której gmach ostaćby się nie mógł — jest istnienie tej właśnie „większości”.

Doświadczenie poucza, że większość osiągnąć można tam tylko, gdzie istnieje nie więcej jak dwa stronnictwa polityczne. Tak było w Anglii, gdzie opinia polityczna dzieliła się na dwa światopoglądy, mające swe odbicie w dwóch stronnictwach politycznych: liberałów i konserwatystów, przekształconych w drodze długoletniego procesu historycznego z współubiegających się o władzę od czasów Karola II. dwóch obozów politycznych: whigów i torysów.

Dokąd nie nastąpiło dalsze różnicowanie opinii politycznej w kraju — aparat działał sprawnie. Gdy jednak na arenę życia politycznego Anglii wystąpił czynnik nowy: partja laburzystów — wśród konstytucjonalistów angielskich nastąpiło zaniepokojenie o cały ustrój, zbudowany niestannie na

podstawie dwóch partji politycznych, z których jedna osiąga przy wyborach przewagę, a wskutek tego zapewnia sobie trwałą większość w parlamencie.

Jeśli wystąpienie trzeciego czynnika, partji laburzystów nie doprowadziło w Anglii do mocniejszych wstrząśnień, to stało się to przedewszystkiem dzięki głębokiej kulturze politycznej liderów dwu pozostałych stronnictw, a następnie dzięki szczególnym właściwościom charakteru narodu angielskiego, który umie dokonywać głębokich zmian i przeobrażeń w swym życiu państwowym w drodze pokojowej ewolucji, wreszcie, i to jest powód najbardziej konkretny, dzięki bardzo znacznemu osłabieniu stronnictwa liberałów, które wobec swej porażki w wyborach zachowuje stanowisko wycofujące i obserwacyjne.

Ale na kontynencie Europy układ stosunków politycznych był od początku bardziej złożony, zróżnicowanie opinii było znaczniejsze, liczba stronnictw ubiegających się o wpływ na życie polityczne — większa. Dość chyba powiedzieć, że przy ostatnich wyborach do sejmu Rzeszy, które się odbyły w 1928 roku, zgłoszonych zostało 35 list odzwierciedlających odmienne kierunki polityczne.

MRZONKA WIĘKSZOŚCI PARLAMENTARNEJ.

Przy tak daleko posuniętym zróżnicowaniu opinii politycznej wytworzenie stałej, jednolitej i na zdrowych podstawach opartej większości w parlamencie jest mrzonką aż nazbyt widoczną.

W Polsce od czasu jej powstania do wypadków majowych, a więc na przestrzeni lat siedmiu zaledwie, mieliśmy aż 14 rządów, przerywanych za każdym razem długotrwałymi i wrota dżającymi ferment w kraju przesileniami.

To groźne zjawisko jest bezpośrednim wynikiem braku w sejmie naszej stałej i zwartej większości.

A zjawisko to nie jest przejawem przelotnym.

Byłoby zupełnym zaprzeczeniem poczucia rzeczywistości twierdzić, że w najbliższym czasie nastąpi wewnętrzna konsolidacja stronnictw, która umożliwi wytworzenie w sejmie stosunków zdrowych, a byłoby to błędem nie tylko dlatego, że nastąpiło daleko idące zróżnicowanie opinii politycznej wśród społeczeństwa polskiego w płaszczyźnie narodowościowej przez udział w życiu politycznym czynnika niedość zespolonego z państwem, jakim są mniejszości narodowe. Tej myśli daje wyraz w swej pracy o zagadnieniu parlamentaryzmu znany w świecie naukowym i wysoce cenionym wiedeński prof. Kelsen, zaznaczając, że „zasada większości ma zupełnie sens tylko w jednolitej pod względem narodowym zbiorowości”.

To też większość w sejmie tworzy się od przypadku do przypadku, w drodze przetargów partyjnych, za cenę ustępstw i kompromisów, które nie zawsze pokrywała się z interesem państwa.

WIĘKSZOŚĆ PRZYGDONNA NIEZDOLNA DO PRACY POZYTYWNEJ.

Taka większość przygodna, jak uczy historia polityczna Polski Odrodzonej, zawsze było łatwiej stworzyć dla obalenia rządu, niż dla poparcia rządu istniejącego, więc dla negacji, a nie dla pracy pozytywnej.

To też na negacji oparte rządy — padły jak efemerydy dzięki bezwładowi, na który od swego poczucia były skazane.

Ale państwo nie może żyć tylko i li tylko negacją.

Władza musi być silna, co nie wyklucza kontroli nad nią czynnika społecznego, i musi być trwała, jeśli ma zapewnić ciągłość pracy państwowej.

Obecna Konstytucja nie zapewnia żadnego z wymienionych warunków.

To też w tym punkcie Konstytucja nasza uległa najostrzejszej krytyce.

(Dalszy ciąg mowy podamy w jutrzejszym numerze).

Przed zasadniczą reorganizacją Kas chorych.

Warszawa, 24 listopada. (PAT) Dziś o godz. 11.30 w sali Rady miejskiej rozpoczęły się dwudniowe obrady, zwołanej przez Naczelną Izbę Lekarską z inicjatywy Ministra Pracy i Opieki Społecznej Prystora konferencji w kwestji usprawnienia lecznictwa w Kasach Chorych. Na otwarcie obrad przybyli: Prezes Rady Ministrów Dr. Świątalski, ministrowie Prystor, Skład-

kowski, Kuelm i Boerner, Marszałek Senatu Szymański, podsekretarze stanu, profesorowie uniwersytetów, wyżsi urzędnicy, oraz liczni przedstawiciele instytucji ubezpieczeniowych na wypacek choroby. Przewodnictwem objął minister Prystor.

Po ukończeniu obrad przyjdzie, min. Prystor wygłosi następujące przemówienie:

Przemówienie min. Prystora.

Proszę Panów! Kasy Chorych w zrozumieniu ustawy winne były być instytucjami pożytecznymi i pożądanymi przez całe społeczeństwo. Tak jednak w życiu praktycznym nie stało się. Zdanie to moje zdaje się nie jest odosobnione. Podzielane jest ono niemal przez wszystkich, którzy stykali się z tą instytucją bezpośrednio lub pośrednio. Zamiast tego, aby być instytucją żywą, na wskróś społeczną, przenikniętą stałą troską o dobro społeczeństwa i jego członków, stały się Kasy Chorych w przeważającym swym typie instytucjami biurokratycznymi, świadczącymi dobrodziejstwa jak z łaski, i zdradzającymi już w młodym wieku tendencję do skostnienia w swojej formie.

Po scharakteryzowaniu przyczyn tego stanu rzeczy, minister powiedział: Nie chcę hynajmniej występować w roli oskarżyciela, nad złymi objawami przeszłości stawiam krzyżyk. Chodzi mi natomiast o to, ażeby z kas chorych zrobić instytucję naprawidłą a nie-

tylko z nazwy swojej społeczna, t. j. taka, któraby służyła społeczeństwu — któraby dbała o jego dobro, pracując nie tylko na dziś, ale i z myślą o przyszłości. Sądzę, że instytucja ta przy swoich środkach mogłaby i może wiele zrobić choćby w kierunku podniesienia powszechnej zdrowotności kraju.

Proszę więc Panów, ażebyście, nie poruszając przeszłości i nie doszukując się winy, zechcieli pomóc mi w znalezieniu dróg, by instytucja ta stała się taką, do której należeć chciałby każdy obywatel polski.

Po przemówieniu ministra, przyjętym żywymi oklaskami zabrał głos prezes Naczelnej Izby Lekarskiej b. minister Chodźko, który zapewnił w imieniu świata lekarskiego ministra Prystora o mocnej woli tego świata w kierunku całkowitego poparcia doniosłych zamierzeń w zakresie organizacji i usprawnienia naszych ubezpieczeń społecznych.

S. + P.

Inż. Michał Strożecki

em. radca Ministerstwa Robót Publicznych, oficer orderu Polonia Restituta po długich i ciężkich cierpieniach zapatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 24 listopada 1929 r. w 67 r. życia.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 26 listopada 1929 r. o godz. 3 po południu, z domu żałoby przy ul. Jabłonowskich 22, na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pograżona

ŻONA Z DZIEĆMI.

Paszkwil antypolski A. Bronnena.

Pozbawiony talentu, ale obdarzony zało zmysłem konjunktury literat, p. Arnold Bronnen, z pochodzenia wiedeńczyk, wydał powieść p. t. „Anioł Zwiastowania”. Powieść ta nosi wszelkie cechy paszkwilu antypolskiego. Pisząc tę powieść, chciał autor niezawodnie gloryfikować sprawę niemiecką na Górnym Śląsku.

Ostra, ale zasłużoną ocenę utworu Bronnena, usiłującego podjudzać namiętności szowinistyczne, dał świetny publicysta niemiecki, p. Kurt von Ossietzky. Pisze on co następuje o Bronnenu i jego paszkwilu:

„Zadaje sobie pytanie, jakie też wrażenie wywiera ta książka na przeciętnym czytelniku polskim. Akcje i charakterystyki wydadzą mu się niezawodnie żałośnie prymitywne. Czytelnik ujrzy przy robocie patriotycznej mężów o szerokich barach i wąskich biodrach, mężów, którzy niezawsze subtelnie mówią, ale zawsze są mężni, zawsze niezłomni, a wobec wypadków tacy niedosiężni jak bohaterowie powieści kryminalnych. Jeżeli tacy półbogowie, którzy w okamgnieniu powalają swoich wrogów tuzinami, którzy są mężniejsi od Hektora i przebieglejsi od Ulissea, zostają ostatecznie pokonani, to bodaj dlatego tylko, aby i potomkowie ich mieli powód do dzieła zemsty. Taką właśnie pocieszającą perspektywą kończy się książka Bronnena. Nie trzeba chyba dodawać, że ci bohaterowie są narodowości niemieckiej. Natomiast Polaków traktuje p. Bronnen jako tchórzliwą rasę mieszaińców, małych, czarniawych, podstępnych. Jeżeli pomimo to zwyciężają, to zwycięstwo zawdzięczają jedynie machinacjom mocarstw.

Polski czytelnik spotka się więc tu tylko z normalnym szematem powieści szowinistycznej; po jednej stronie są dobrzy, po drugiej — źli.

Charakteryzując dalej metody autora i jego intencje mówi p. v. Ossietzky: „Wszelki nacjonalizm ma sens tylko o tyle, o ile usiłuje ogarnąć cały naród. Nacjonalizm p. Bronnena jest natomiast sekciarski i wyłączny. Widzę doskonale, że rozwinięty przez niego sztandar rewansu nigdy nie może przekroczyć granicy, ponieważ jest to krwawy sztandar wojny domowej, sztandar czarnej Reichsweliry i mordenców Rathenaua. Jeżeli w tej książce tkwi niebezpieczeństwo, to tylko wewnętrznie — polityczne. Spotyka się w niej bardzo często pewne słowo, a tem słowem jest: zdrada!

Wiemy, że po przegranej wojnie panowała w Niemczech psychoza zdrady, która nie minęła dotychczas. Tak samo Bronnen zastosowuje tę wygodną metodę do Górnego Śląska. Śląsk można było utracić tylko dlatego, że sprawa niemiecka została zdradzona przez Niemców. W ten sposób pietnuje on, nie zdając sobie sprawy, jak

śmieszne jest jego poczynanie, 80 proc. obywateli niemieckich jako zdrajców, aby tylko móc kanonizować tych 20 proc., którzy stworzyli „Selbstschutz”, ową organizację obronną, co rzekomo uratowała Górny Śląsk.

„Ale zdrajcami są wszyscy, którzy znajdują się poza kołem sprawiedliwych, zakreślonym przez pana Bronnena. Zdrajcami są wszyscy, którzy potępiają wojnę, prowadzoną przez bandy. Zdrajcą był każdy niemiecki mieszkaniec wojujących miast, który doradzał zakończenie bezsensownej rzezi, wiedząc, że musi nadejść czas, gdy z polskim sąsiadem trzeba będzie,

pod niemieckim czy polskim sztandarem — znowu razem żyć i pracować.”

K. von Ossietzky, konkluduje: „Dla stosunków polsko - niemieckich, które dzisiaj jeszcze wiele pozostawiają do życzenia, książka ta jest bez znaczenia. Swoją brzydota i przesada sama siebie doprowadza do absurdu. Pan Bronnen chciał chlustać witrjolem, ale w swoim neurastenicznym rozdygotaniu oblewa tylko własny obóz. I, jak się już rzekło, schwycił butelkę nie z witrjolem, lecz z czemś mniej gryzącym, choć bardziej cuchnącym”.

K.

„Idealne ognisko domowe dla każdego”.

W roku 1930 odbędzie się w Szwecji wystawa, do której przygotowuje się gorączkowo cała Szwecja i stolica jej Sztokholm pod hasłem „Idealne ognisko domowe dla każdego”. Wystawa ta obejmuje wszystko, co dać może sztuka, przemysł i rzemiosło w zastosowaniu do budowy idealnego domu i mieszkania.

Przewodnią myślą inicjatorów i twórców wystawy sztokholmskiej jest przystosowanie domu, mieszkania do przeciętnych potrzeb przeciętnego obywatela, pracownika, ujęcie w pięknej artystycznej formie wszystkiego, co tworzy ramy i tło ogniska domowego. Współpraca artysty i przemysłowca musi tu być podstawą akcji która może być pożyteczna tylko wówczas. — gdy artyzm nie wykluczy tanioci i dostepności sprzętów użytkowych, urządzeń, budynków.

Poczęte pod temi auspicjami prace nad wystawą, która ma zobrazować wszystko, co uczyniła i uczynić może dla powyższych celów sztuka przemysł i rzemiosło w Szwecji, rozwijają się szybko i celowo. Komitet wystawy, któremu przewodniczy znany ze swych prac malarskich i artystycznych następca tronu szwedzkiego, obejmuje cały sztab najlepszych fachowców, artystów i architektów szwedzkich pod kierownictwem naczelnem znanego architekta E. G. Asplanda.

Położona nad brzegiem zatoki Djurgården, w obrębie stolicy, zajmuje wystawa niezwykle malownicze i piękne tereny, gdzie woda, zieleni i granit łączą się w piękne tło. Na tych terenach wznoszą się, budowane w stylu modernie, wielkie hale wystawowe, osobne dla przemysłu dla sztuki i dla rzemiosła. Odrębną dzielnicę tworzą wzorowe domy, wille, całkowicie wykończone i umeblowane wewnątrz, tak, iż mogłyby — każdej chwili zajęte przez mieszkańców.

Przemysł szwedzki w osobnych halach wystawia wszystkie fabrykaty, służące do urządzenia i umeblowania mieszkań. Znajdują się tu wyroby z żelaza, drzewa, porcelany, fajansu, szkła, brązu, wyroby tkackie, dywany, limoleum etc. etc. Nadzwyczaj troskliwie urządzono dział domków letnich, wili podmiejskich, które swą taniocią zachęcają do nabycia ich na spłaty, przez każdego średnio zarabiającego. Obok tych tamich modeli można też uirzeć i wille luksusowe, zawierające wszystko, o czem może zamarzyć człowiek bogaty i nie liczący się z groszem.

Dużą rolę odgrywają w urządzeniu i ogólnej dyspozycji osiedli ogrody, kwiaty, zieleni, w czem sztuka ogrodnicza szwedzka celuje oddawna i czem się może słusznie chlubić w Europie. Efekty świetlne odgrywają, rzecz prosta, wielką rolę w urządzeniu wystawy, która w nocy będzie lśniła tysiącem barw i światła.

Poza wystawą „ideału” mieszkaniowego, znajdzie się też na terenie wystawy sztokholmskiej przegląd warunków i stosunków mieszkaniowych, społecznych w szerokim przekroju, który da możność zwiedzającym zorientować się w życiu Szwedów w jego układzie wewnętrznym.

P. P.

„Boilery”

KUNZ LWÓW, Telefon 1-96.
Króla Leszczyńskiego 41.
2601n

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

HENRI DE MONTHERLANT. 37)

Ludzie areny.

(Ciąg dalszy.)

Rzekła do Albana:

— Zostane w tyle z Jankesami. Lord Wordsbury przeproszał, że ich wziął ze sobą. Stoją w tym samym hotelu. Zdaje się, że się przyczepili. Ojciec nigdy nie znosił tego plemienia, a teraz więcej niż kiedykolwiek, odkąd kilku Amerykanów kupiło sobie ziemie niedaleko naszej posiadłości i urządzają polowania na kaczki. Raz w Paryżu widział film t. zw. andaluzyjski, wykonany w Ameryce. Musiał wyjść ze sali, nie mógł jeść obiadu, był chory z bólu i wściekłości, fizycznie chory; nie mógł mówić...

Alban nie odpowiedział, tak dalece był przybity. Soledad zaczęła się śmiać, jak onegdaj, z twarzą obróconą ku niebu, a kulki u jej szu błyszczały niby kropki nocny, gotowe spaść każdej chwili.

— Dlaczego pani się śmieje?

— Francuzi mówią takie miny, że nie mogą powstrzymać się od śmiechu,

Spadł, jakby w głąb studni, zdawało się, że ją porzuci natychmiast, bez słowa. A potem, z nagłą rozpaczą: — Jak że mógłbym żyć zdala od jej rąk? — Rzekł smutno:

— Biedna senorita, nie jest pani poważna.

— Wszyscy mi to mówią. Lecz dlaczego mam być poważna? Nikt nie jest tutaj poważny.

— Myślałem jednak, że ludzie w Se willi unieją kochać naprawdę.

— Czy na to, by kochać trzeba być poważnym? Ależ w takim razie pan mnie kocha?

— Obawiam się, że tak.

Odpowiedział ze zwykłą prostotą. Brwi jej drgnęły prawie bolesnym skurczem, jak u małej istoty, która gwałtownie zbudzona.

— Co za ogień! Jak pan to dziwne powiedział! I czego tu się obawia?

— Zbyt mało jest pani uprzejma, żeby tak bez obawy uczynić się zależnym od pani.

Z gardłem ściśniętym mamrotał prawie, stał się małym dzieckiem. Na swej drodze płoszyli ptaki, liście, zwierzęta. Z niskich dachów Ajkazaru, ukrytych zielskiem i kaczęćkami, sfru-

wwały białe gołębie, a niekroć roztaczały skrzydła, widziało się plamy czerwonych piór pod skrzydłami. Któżby przypuścił, że mają w sobie tyle krwi, widząc je tak niepokalane?

Mówiła doń, jakby rzeczywiście do dziecka:

— Proszę spojrzeć, panie. Prawda, że nicma ich w Paryżu?

Zatrzymali się na terasie, razeni Jankesami, którzy ich nie odstępował. Książę z Wordsbury'owie byli daleko na przedzie. Soledad gładziła jednego z wielkich ptaków, jak psa. Reka cyzelowana w bladym brązie odcinała się na przejaskrawionym błękitnie szyi pawia. Alban, mógł być, udając, że go chce pogłaskać, musnąć tę rekę, tę skórę ciemną i gorącą i soczystą, o tyle łaskawszą od skóry białych barbarzyńców. Lecz się niejasnych uczuć tak go oplątała, że nie uczynił żadnego ruchu. A nawet oddalił się nieco i stanął pod rosnącym obok wawrzynem.

Rozciągały się przed nimi ogrody maurytańskie, stworzone przez Karola V., księcia oddanego walkom byków, jak i późniejszy Filip IV. I wszędzie widać było jego herby z orłem cesarskim, które Alban w swem uniesieniu

Przodkowie dzisiejszego samochodu.

Początki samochodu sięgają XVII wieku. Już od 1680 r. uczeni europejscy pracowali nad wynalezieniem pojazdu, który mógłby sam posuwać się naprzód. Izaak Newton pierwszy uzasadnił teoretycznie możliwość skonstruowania wozu, poruszanego parą.

W 1770 r. inżynier francuski Mikołaj Józef Cugnot skonstruował wóz poruszany parą, mający na celu zastąpienie koni w artylerji pociągiem mechanicznym. Widocznie sam wynalazca nie spodziewał się rozwinać zbyt zawrotnych szybkości na swym wynalazku, skoro nie zaostrzył go w hamulce. Rezultat był ten, że jeden z najpoważniejszych protoplastów dzisiejszego auta w nieoczekiwanym pędzie rozbił się o mur, w obrębie którego odbywały się próby.

W 1786 r. William Symington, Szkot — zbudował pierwszy wóz, łączący pożytek z wygodą. Karetka ta, z umiersonym nazewnątrz siedzeniem dla kierowcy, była prototypem dzisiejszego coupe de ville. W kilkanaście lat później wprowadzono pierwsze resory.

W 1829 r. J. H. James osiągnął na samochodzie swej konstrukcji szybkość 24 km. na godzinę, w parę zaś lat potem wprowadzono coś w rodzaju specjalnej skrzynki przekładniowej.

Wszystkie te wozy były poruszane parą. Nie zaliczamy ich jednak do poprzedników lokomotywy, gdyż nie kursowały po szynach, lecz po zwykłych drogach. Ponieważ nie można było zabierać wielkich zapasów węgla i wody, ze względu na ich wagę i objętość, więc zatrzymywano się co kilkanaście kilometrów dla zaopatrzenia się w paliwo.

Pierwszy nowoczesny samochód został skonstruowany w 1894 r. przez Elwood'a Haynes'a za co czcigodny wynalazca został aresztowany pod zarzutem zakłócenia spokoju publicznego. Jak widzimy, przyjęcie przez społeczeństwo jednego z największych wynalazków ostatniej doby było nie nazbyt przychylnie.

Gdy porównamy niegrabne, włokące się wozy, samochody z lat ubiegłych z dzisiejszemi autami, które są wcieleniem chyżości i elegancji, mamy wrażenie, że nicma między nimi nic wspólnego. W istocie rzeczy jest przeciwnie. Niektóre zasadnicze części auta dzisiejszego, jak: zmieniające się biegi, hamulce, sprzęgła, resory, dyferencjały, mechanizmy kierownicze i skrzynki przekładniowe miały już swe odpowiedniki w pierwszych samochodach ubiegłego stulecia. Rzecz oczywista, odpowiedniki te miały charakter pierwotny, tem niemniej jednak, wiążą one węzłem rodowym wszystkie samochody na przestrzeni obydwu wieków.

zastępował własnym godłem: wieżą uwieńczoną płomieniami, wspartą na dwóch mieczach: uczucie dziecięce, lecz różniące się jedynie rozmiarami; od tych uczuć, w których ów Cezar i wszyscy inni czerpali siłę do zwycięstw. Ogrody były puste, tu gdzie on giął, na długo przed Cezarem, goniono już byki. Dozorcy zaczarowani drzewami po ławkach marmurowych, jak u Pani z Uspionego Lasu. Roślinność drobna i brutalna była pocięta piaskowymi alejami, które na każdym rozdźwięku otaczały małą fontannę. Azulejos z emalii, wesołe i proste w swej surowej białości, w swym pawim błękitnie, w swej zieleni o rudych odcieniach, azulejos, które pokrywały baseny i ławki, i mury, i schody z jednego ogrodu drugiego, — młodość listowia świeżości zielonego, pobielane pnie drzew, łososiowa różowość cegieł po brzegach płomiennych alej — rozkładały wielki kobierzec, barwisty i strojny, jakby zamrożony chłodem. Wokół biegły wysokie mury o wieżach zębatach, barwy bursztynu. Forteca z zewnątrz i ogród w środku: tak mogłaby wyglądać piękna dusza.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

25
listopada
1929

Poniedziałek
Katarzyny
Intro: Konrada
Wschód słońca 7:01
Zachód 15.53

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 25-go o godz. 7.30 „Baron Kimmel”, (tani dzień, ceny niższe).
Wtorek 26-go o godz. 7.30 „Lakme”, (tani dzień, ceny niższe).

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 25-go o godz. 7.30 „Słomiana wdowca”.
Wtorek 26-go o godz. 7.30 „Słomiana wdowca”. (tani dzień, ceny niższe).

TEATR REWJI „GONG”.

Poniedziałek 25-go o g. 7.15 i 9.30 w.: „Ostrożnie na zakrętach”, rewja w 14 prześlicach.

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Wtorek 26 listopada: VIII. Mistrzowski koncert abonamentowy — Arnold Földesy, wiolonczelista.
Piątek 29 listopada: Flora Listowska, pianistka 10180

KINOTEATRY.

APOLLO: Dolores del Rio „Dzika miłość”.
CASINO: Anna Oudra „Grzesznica z Montparnasa”.
COLOSSEUM: „Niebezpieczny szlak”.

CHIMERA: „Żony szalone”.
FATAMORGANA: „Ponad śnieg”.
KOPERNIK: „Erotikon”.
LEW: „Gra namietności”.
MARYSIENKA: „Erotikon”.
PALACE: Film dźwiękowy „Czterech diabłów”.
STYLOWY: „Tajemnica skryzyny pocztowej”.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1. 1). Wystawa Związku Artystek Polskich we Lwowie otwarta codziennie od godz. 10 do 15 po poł.

— Pensjonat „Polonia”, ul. Batorego 1. 34, pokoje z utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy. Na miejscu wydaje się obiady. 9988

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg powieści Fr. Boulet pt. „Nieznana wyspa czyli siedm „tragicznych” nocy Walentyny”.

— Odczyt. We wtorek 26 bm. o godzinie 8 w Muzeum Przemysłowym ul. Hetmańska 20 odbędzie się wykład Władysława Studnickiego na temat „Zagadnienie ustrojowe społecznej Polski”.

— Aresztowanie niedzielnego hoch staplera. W dniu wczorajszym do więzienia sądowego odstawiony został niejaki Ryszard Eugeniusz Janikowski, liczący 27 lat, pochodzący z Mogilnicy, w powiecie grójeckim, osobnik bez określonego zajęcia. Listem gończym sądu okręgowego w Warszawie ścigany. Janikowski podawał się za redaktora niewychodzącego zresztą czasopisma „Obrońca” i jako dyrektor „Propagandowej Agencji prasowo-filmowej P. A. P.” w Warszawie. Janikowski dokonał szeregu oszustw w całym kraju, wyłudzał od rozmaitych firm i osób prenumeratę i anonse a wynajmując od por. Góry autodorożkę odbywał nią podróże po wschodnich województwach, a gdy samochód we Lwowie doznał znacniejszego defektu, pozostał wymiennie właścicielowi dłużnym 2500 zł., ułotnił się również z hotelu Europejskiego bez wyrównania rachunku. Janikowski powoływał się w uprawianiu swego procederu na nazwiska rozmaitych osób, zamieszkałych w Warszawie. We Lwowie obiecywał pewnemu naiwnemu jegomoślowi wyłudzenie pożyczki opowiadając, że pozostaje w zażyłych stosunkach z gen. Góreckim, a dla utwierdzenia go w tem przekonaniu wziął słuchawkę telefonu i pozorował rozmowę z gen. Góreckim tak umiejętnie, że nie wzbudził żadnej wątpliwości na temat swoich stosunków. Poza to czynił starania o rękę pewnej panienki z towarzysstwa i oświadczył się o nią. Przedstawiał się również jako delegat zarządu Federacji Byłych Obrońców Ojczyzny i redaktor „Odrodzenia”, które zresztą wychodziło jedynie w jego bujnej wyobraźni. W najbliższych dniach wypłyną niewątpliwie na światło dzienne rozmaite sprawy tego oszusta.

— **DLA BIUR**
księgi handlowe różnych systemów poleca firma „SARMACJA”
Lwów, Akademicka 8, Tel. 48-74. 10204k

— **DLA BIUR**
księgi handlowe różnych systemów poleca firma „SARMACJA”
Lwów, Akademicka 8, Tel. 48-74. 10204k

Problemy zagraniczne Polski.

Akademia poselska BBWR.

Wczoraj o godz. 5 po poł. odbyła się w sali Ratusza Akademia poselska, zorganizowana staraniem BBWR.

W pierwszych rzędach krzesła zajęli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, organizacji społecznych i stowarzyszeń. Poza to na Akademii przybyła bardzo tłumnie pu-

Przemówienie p. Loewenherza.

W mowie swej stwierdził na wstępie, że wszystkie państwa, nie tylko Europy, ale i całego świata, są współzależne od siebie na każdym polu. Krwawą lekcję pogładową tej współzależności dała wielka wojna, a po wojnie każdy dzień przynosi nowe fakty, świadczące o współzależności. Wydarzenia, które zajądą w jakiegokolwiek części kuli ziemskiej, odbijają się na najdalszych krańcach świata. Świat zmienił się w jeden wielki subtelny mechanizm.

Na terenie polityki międzynarodowej powstała walka dwóch sił: pokojowej i przeciwpokojowej. Polska kroczy na czele tych państw, które walczą w obronie bezpieczeństwa i pokoju. Druga siła reprezentowana jest głównie przez nacjonalistów niemieckich, którzy na czoło swego programu stawiają hasła zaborcze i w tym celu szukają możliwości zagnienia stosunków obecnych.

By ocenić prawdopodobieństwo zwycięstwa jednej lub drugiej idei i obliczyć siły pokojowe, kreśli mówca historię powstania i rozwoju Ligi Narodów, która jest w dziejach świata instrumentem organizowania pokoju i współpracy między narodami. W tem wielkim dziele Wilsona powstaje na samym początku luka; własni ziomkowie Wilsona spowodowali, że Stany Zjednoczone nie przystąpiły do Ligi Narodów. Wielka Brytania, jakkolwiek weszła w skład Ligi Narodów, odmówiła realnej gwarancji sprawom bezpieczeństwa. Również i zwyciężone Niemcy nie weszły początkowo do Ligi.

Wskutek tego, że prawie 200 milionów ludzi na czterysta kilkadziesiąt milionów, zamieszkujących kontynent europejski, albo do Ligi nie należało, albo szło za Niemcami, powstała koncepcja, aby Niemcy wciągnąć do Ligi Narodów. Koncepcja ta z początku nie znalazła oddźwięku. Zbyt świeża była pamięć zbrodni niemieckich z czasów wojny. Niemcy rozbite zupełnie, w poczuciu własnej winy, nie myślały z początku o przystąpieniu do Ligi Narodów.

Wkrótce jednak zrodziła się w Niemczech myśl o odwecie. Niemcy zorganizowały się, aby wykazać, że nie są w stanie spełnić zobowiązań, jakie traktat wersalski na nie nałożył. W r.

— **Bezrobotny o 22 nazwiskach.** Ciężka afera łączy się z nazwiskiem 28 letniego pracownika handlowego, Holtza, który posiadał dawniej własne przedsiębiorstwo w Szczecinie. Holtz wywędrował do Berlina; nie mógł jednak znaleźć zajęcia, gdyż żaden berliński urząd pośrednictwa pracy nie chciał go wciągnąć na listę poszukujących pracy. W jednym z urzędów spuścizny już ostemplowane karty meldunkowe i skradł z nich około 30. Wypełnił formularze 22 różnymi nazwiskami i korzystał, jako bezrobotny z zasiłków w różnych urzędach pracy w Berlinie. Dawało mu to miesięcznie 900 marek dochodu. Często musiał jeździć autem, aby zdążyć w dniu wypłaty ze wschodniego krańca Berlina na zachodni.

Uchodził również za ojca rodziny, aby otrzymać jak największy zasiłek. W ten sposób „zarabiał” siedem mie-

sięcy i zdołał zebrać 6500 marek. Nikt nie sprawdzał, czy te 22 nazwiska zgadzają się z listami bezrobotnych. Dopiero przypadek pozwolił zdemaskować oszusta. Holtz udzielił tak obfitych zeznań, że zrezygnowano z przesłuchiwania świadków. Oskarżony pochodził z ucziwej rodziny i dopiero stopniowo opanowywała go myśl osiągnięcia jak największych zysków w sposób nieuczciwy.

Sąd skazał go pomimo okoliczności łagodzących na rok i trzy miesiące więzienia.

— **Największy most wiszący.** W tych dniach otwarto urzędowo największy na świecie most wiszący, nazwany mostem Ambasadorów, a łączący Detroit z miastem Windsor w Kanadzie. Most ten, zawieszony na rzekę Detroit uważany jest za pomnik wzrastającej ciągle przyjaźni między Kanadą a Stanami Zjednoczonymi.

bliczność, zapelniając nawet przejścia między krzesłami i galerią.

Po zagajeniu Akademii przez prezesa BBWR Lwów-miasto dr. Józefa Brzeskiego, zabrał głos poseł dr. Henryk Loewenherz i wygłosił dłuższe przemówienie o problemach zagranicznych Polski.

1923 ukazał się na widowni silny talent polityczny — Stresemann. Stresemann zmienił metodę walki; zaczął liczyć się z rzeczywistością i podniósł hasła pokoju, wstąpienia do Ligi Narodów i współpracy międzynarodowej. Niemcy zaczęły się wspaniale rozwijać, uzyskały cały szereg bardzo korzystnych koncesyj. Umowy lokarniejskie, odpięcenie stosunków francusko-niemieckich, w wielu wypadkach poparcie W. Brytanii, olbrzymie kredyty z Ameryki spowodowały rozkwit przy myślu niemieckiego, wiarę we własne siły, respekt dla swej potęgi. Wreszcie w r. 1926 Niemcy tryumfalnie wstąpiły do Ligi Narodów i odrazu weszły do Rady Ligi Narodów.

Sytuacja Polski w wojnie była bardzo ciężka. Pamiętamy wszyscy walkę o ziemię polską na wschodzie, która skończyła się traktatem pokojowym ryskim, pamiętamy później walkę dyktando matczyna zakończoną w r. 1923 zwycięstwem idei polskiej, uznaniem granic Polski. Pamiętamy potem czasy, kiedy społeczeństwo rozpadło się na grupy wzajemnie się nienawidzące, czasy spekulacji, inflacji, braku silnego rządu, czasy ciężkie, kiedy Polsce groziła ruina, a równocześnie na terenie zagranicznym starano się przedstawić Polskę, jako Państwo sezonowe.

Była chwila taka, że szereg polityków polskich miał zamiar zaciągnąć dług w Lidze Narodów a Polska stać się miała członkiem ostatniej kategorii w związku Ligi Narodów, w momencie, w którym Niemcy wstąpić mieli triumfalnie w skład tej instytucji.

I wówczas, kiedy zdawało się, że wszystko jest stracone na terenie międzynarodowym, powstał Rząd silny w Polsce. Na terenie międzynarodowym odczuło, że coś się radykalnie zmieniło, że Polska przestała być państwem sezonowym. Ta sama Polska, która niedawno przy wyborach do Rady Ligi Narodów przepadła, została we wrześniu 1926 r. wybrana równocześnie z Niemcami na lat trzy z prawem reelekcji.

Rola Polski w Radzie Ligi Narodów była jasna. Polska stała tam w pierwszym szeregu państw walczących o pokój. Kiedy w Genewie zdawało się, że napiętnowanie wojny jako instru-

mentu polityki nie zostanie przeprowadzone kiedy wybitni pacyfiści zrezygnowali z mandatów, Polska we wrześniu 1927 postawiła wniosek potęplający wojnę jako instrument polityki i rezolucja polska przeszła jednogłośnie na uroczystym Zgromadzeniu Ligi Narodów. Kilka miesięcy później Kellogg postawił wniosek prawie analogiczny, a do paktu Kelloga Polska przystąpiła jako jedna z najpierwszych sygnatarjuszy.

Polska miała tylko jeden postulat: Ustalenie, że kwestja całości terytorjalnej nie może podlegać arbitrażowi, że nie wolno poddawać tej kwestji pod orzeczenia obcych instancji. Ten postulat zrealizowany został w ten sposób, że kwestja integralności terytorjum pod arbitraż nie podpada.

Podpisanie przez Polskę specjalnego protokołu z Rosją sowiecką miało wielkie znaczenie. Wskutek tego Rumunia po raz pierwszy zetknęła się z Rosją sowiecką i podpisała protokół pokojowy tzw. „itwinowa”.

Gdy potępiono wojnę jako instrument polityki państwowej, powstała kwestja arbitrażu jako sposobu załatwiania sporów prawnych między państwami. Polska tej myśli popiera. Pakt Kelloga ma wprowadzić duże znaczenie moralne, ale nie daje żadnych gwarancji. Nie ma możliwości wystąpienia przeciw temu, któryby mimo zobowiązania się paktem Kelloga zerwał te umowy.

Co do tych gwarancji istnieje teza niemiecka następująca: Wobec tego, że wojny nie będzie, należy się rozbroić. Teza polska jest inna. Najważniejszym czynnikiem jest bezpieczeństwo, a dopóki niema bezpieczeństwa musi być siła, która mogła przeprowadzić wyrok arbitrażowe. Dopóki tej siły niema, dopóty rozbrojenie równałoby się daniu pierwszeństwa największej silnym obecnie Niemcom.

Faktycznie nikt się nie rozbraja. Anglia i Ameryka, mówiąc o rozbrojeniu, mają najsilniejsze floty świata. Wielka Brytania spuściła na wodę dwa krążowniki, które kosztowały 70 milj. dolarów, podczas gdy cały budżet Polski wynosi zaledwie 90 milj. dolarów.

Pokój musi się opierać na sile tych czynników, które są za pokojem i sile sojuszków obronnych. O rozbrojeniu mówić dopóty nie można, dopóki są dążenia zaborcze. Polska, która jest przeciw wojnie napaściowej, nie odda ani jednej piędzi swej ziemi. Jeżeli Niemcy wystąpią przeciw niej, niema ani jednego Polaka, któryby nie przelał ostatniej kropli krwi, by nie dopuścić do zmniejszenia całości Państwa polskiego. Na zbrojenie się Niemiec myślny wciąż zwracali uwagę. Są tam dwie siły: Jedna z nich to zaborcze dążenia nacjonalistów. Mielimy nadzieję, że siła ta nie stanie się zwycięską, ale

oprzeć się tylko na wyniku walki tych dwóch sił nie możemy. W głosowaniu przeciw planowi Younga przeszło 4 milj. obywateli uprawnionych do głosowania, głosowało za odbyciem plebiscytu.

W ostatniej wielkiej debacie jaka toczyła się we Francji na temat polityki zagranicznej, okazało się, że zrozumienie tych faktów jest tam wielkie. Briand oświadczył, że, jeżeliby widząc to wszystko, nie myślał o wzmożeniu obrony Francji, to byłby nie tylko człowiekiem lekkomyślnym, ale zdrajcą wobec własnego państwa.

Dażąc do pokoju, musimy paniętać o tem, że w problemach międzynarodowych o się zapominać nie możemy, musimy dążyć do tego, aby własne państwo było jak najsilniejsze. Musimy myśleć o tem, że działać dla ludzkości całej możemy tylko przez działanie dla własnej ojczyzny, dla własnego państwa. Ojczyzna jest jedna i państwo jedno. Kto chce na terenie polityki międzynarodowej pracować dla wielkiego celu ludzkości, dla dobra świata, dla rozwoju współpracy światowej, ten pracować może tylko w ten sposób, jeżeli będzie pracować dla dobra ojczyzny.

Polska na terenie międzynarodowym występuje obecnie w całym majestacie. Niedawno została wybrana do Rady Ligi Narodów prawie wszystkie jej głosami bo 50 na 53 głosujących. Polska uznana została przez Anglię, jako państwo równorzędne, czego dowodem było zamianowanie ambasadora angielskiego w Warszawie i polskiego w Londynie.

Coraz wybitniejsza jest rola Polski w polityce międzynarodowej a Polska prowadzi tę politykę w kierunku rozwoju własnej siły przy bezpieczeństwie i pokoju świata.

Po mowie dr. Loewenherza rozległy się huczne oklaski.

Następni, zabrał głos pos. Janusz Radziwiłł. Mowę jego będziemy w najbliższym numerze.

Sport.

Tygodniowy przegląd sportowy odkładamy z powodu braku miejsca do numeru jutrzejszego.

Jutro ukaże się w „Słowie Polskim” wywiad naszego referenta łowieckiego z p. Juliuszem hr. Bielskim, prezesem Polskiego Związku Myśliwych, w sprawie rykowisk jeleni w Karpatach i wyniki dotychczasowych polowań.

==□==

WARSZAWIANKA—RUCH 2:2 (2:1).

Warszawa. Bramki strzelili dla Warszawianki Haselbusch i Lachowicz z przeboju po jednej, dla Ruchu — Peterek. Ruch nie wykorzystał rzutu karnego. Sędzia p. Nawrocki z Poznania.

LEGJA—TURYSKI 1:1 (1:0).

Bramki dla Legji uzyskał Rajdek, dla Turystów Michalski. Sędzia p. Niedźwierski ze Lwowa.

Na obu meczach publiczności około 2.000.

Niedziela wczorajsza nie wyeliminowała jeszcze drugiego kandydata do kl. A. Wynik meczu Garbarnia—Ruch, który odbędzie się 1 XII br. w Katowicach, zadecyduje o tem.

ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI.

Lódź. L. T. S. G. — Lechia 3:1 (1:0). Bramki dla ŁTSG strzelili Wilde, Minsche i Herbstreich; dla Lechii Rusiecki. — Sędzia kpt. Baran.

Wilno. Naprzód (Lipiny) — Ognisko 8:2 (7:1). Bramki strzelili dla Naprzodu Mitsche 3, Zug 2, Stefan i Karczinarek po 1 i 1 samobójcza, — dla Ogniska Buchs i Astik. — Sędzia p. Hofbauer.

TABELA ROZGRYWEK O WEJŚCIE DO LIGI.

Tabela rozgrywek o wejście do Ligi do niedzielnych zawodach przedsta-

wia się następująco: 1) Lechia 4 gry pkt. 6, stos. br. 14:6; 2) Naprzód (Lipiny) 3 gry, pkt. 4 stos. br. 12:6; 3) L. T. S. G. (Łódź) 2 gry, pkt. 2, stos. br.

5:7; 4) Ognisko (Wilno) 3 gry, pkt. 0, stos. br. 3:15.

Resztę wyników wczorajszych umieścimy jutro.

Podniosła uroczystość na Zamku warszawskim.

Warszawa, 24 listopada (PAT). Dziś, popołudniu powrócił ze Spawy do stolicy p. Prezydent Rzeczypospolitej. — Wieczorem odbyła się na Zamku podniosła uroczystość dekorowania krzyżami zasługi pracowników państwowych wytwórni przemysłowych, na której obecni byli, między innymi, ministrowie Prystor i Boerner, marszałek senatu Szymański i wiceminister pracy generał Hubicki, biskup polowy Gall, generalicja i wyżsi wojskowi z pierwszym wiceministrem generałem Konarzewskim na czele, komisarz Rządu Jaroszewicz, wojewoda Twardo i inni. Wielką salę assamblową wypełnili pracownicy wytwórni państwowych w liczbie 440, przedstawieni do odznaczeń krzyżami zasługi

O godz. 8.15 wszedł na salę p. Prezydent Rzeczypospolitej, w otoczeniu ministrów, generalicji oraz członków Domy cywilnego i wojskowego. — Wszedłszy na specjalne podium p. Prezydent wygłosił krótkie przemówienie, poczem nastąpił akt dekoracji. Minister Prystor dekorował 24 osoby złotym krzyżem zasługi. Z kolei minister Boerner udekorował srebrnym krzyżem zasługi 5 osób, a wiceminister Konarzewski brązowym krzyżem zasługi 365 osób.

Po skończonym akcie dekoracji odznaczeni przechodzą do sali Rejtana, gdzie byli przedstawiani p. Prezydentowi Rzplitej.

Po uroczystości odznaczenia udekorowane osoby podejmowane były przez p. Prezydenta Rzplitej.

Żałoba narodowa we Francji.

Paryż, 24 listopada. (PAT) Ze względu na wyraźną wolę Clemenceau, aby pogrzeb jego odbył się z jak największą prostotą, rząd będzie mógł przyłączyć się do żałoby narodowej jedynie przez dwie następujące manifestacje: zarządzenie opuszczenia flagi do połowy masztu na wszystkich budyn-

kach publicznych, oraz uczczenie pamięci wielkiego zmarłego w obu Izbach parlamentu. W poniedziałek w Izbie deputowanych, we wtorek zaś w Senacie przewodniczący Izb wygłoszą przemówienia, w których oddadzą hołd Clemenceau, poczem na znak żałoby posiedzenia zostaną zawieszane.

Antypolskie demonstracje w Kijowie i Charkowie.

Moskwa, 24 listopada. (PAT). Tas donosi z Charkowa: Na znak protestu przeciwko demonstracji ukraińskiej młodzieży akademickiej we Lwowie, urządzającej przed konsulem sowieckim, odbyła się w Charkowie, przed konsulem polskim wielka manifesta-

cja z udziałem studentów i profesorów. Budynek konsulatu strzeżony był przez wzmożone oddziały policji. — Manifestacje protestacyjne odbyły się także w Kijowie, Odessie i kilku innych miastach na Ukrainie. Do zaś nigdzie nie doszło.

Alchemia dwudziestego wieku.

Wiek dwudziesty urzeczywistnił w bardzo wielkim zakresie marzenia średnio-wiecznych alchemików i szarlatanów, i choć nie fabrykuje sztucznego złota zdobył jednak tajemnicę stwarzania prawdziwych pereł, diamentów i innych klejnotów drogą chemiczną. — Przed rokiem aresztowano w Paryżu pewnego Hindusa fabrykującego prawdziwe perły. W chwili aresztowania zniszczył on wszystkie retorty i przybory chemiczne, które zdradziłyby mogły jego tajemnicę. Jeden z jego pomocników oskarżył go o fałszerstwo pereł i podał dokładną listę kupców, którzy nabyli fałszyfikaty u Hindusa. Wszystkie te pereły sąd oddał do zbaniania rzeczoznawcom. Ale nie pomogły żadne najlepiej skonstruowane i najbardziej precyzyjne aparaty. W niczem nie można było stwierdzić różnicy sztucznych pereł od prawdziwych. Fizycy uznali pereły Hindusa za prawdziwe a sąd musiał go uwolnić. Jedyłą karą jaką mógł wymierzyć, było wzbronienie pobytu we Francji. Hindus wyjechał i przepadł ze swą tajemnicą bez wieści.

W dniach ostatnich znany i ceniony uczony profesor Hershev przedłożył amerykańskiemu Towarzystwu Chemii czynnemu zadziwiający rezultat długoletnich prac — mianowicie drobniutkie kryształki diamentowe wytworzone w chemioznej laboratorjum. Kryształki te uczony otrzymał przez stopienie węglu cukrowego z innym ciałem chemicznym, którego nazwy nie zdradził. Diamenty przedstawione przez profesora

ra Hersheva były bardzo małe — największy o średnicy dwu do trzech milimetrów. Profesor przyrzekł, że w najbliższym czasie przedstawi znacznie większe okazy.

Profesor Hershev cieszy się jako chemik sławą światową i dlatego wiadomości tej nie można uważać za zwykły bluff amerykański. Omyłka jest również wykluczona, ponieważ przedstawione diamenty poddano do kładnym badaniom rzeczoznawców. — Jakkolwiek wiadomość ta brzmi trochę fantastycznie, nie można jej odrzucić jako zupełny absurd. Wytwarzanie więc diamentów drogą chemiczną leży w granicach możliwości. Chemik dwudziestego wieku stał się groźnym rywalem przyrody.

Wiele jest na świecie drogocennych kamieni, na których wytwarzanie przyroda straciła prawo monopolu. Syntetyczne stworzenie rubinu dziś już jest prawie bagatela. Aleksandryt, żółto-brązowy topaz, czy dyskretny niebieski ametyst powstają od czasu eksperymentów Fremy'ego i Verneilla na rozkaz chemika w retorcje. Nawet wytwarzanie drogocennego szafiru w najdrobniejszych barwach: biały, niebieski lub żółty należy do problemów już rozwiązanych przez chemię nowoczesną. Niestety koszty wytwarzania tych drogocennych kamieni są tak wysokie, że przekraczają wartość kamieni naturalnych.

Wytworzenie diamentu drogą chemiczną jest najnowszą tego rodzaju zdobyczą wiedzy. Coprawda przed trzy-

dziestu laty udało się Francuzowi Henri Moisson wytworzyć kilka diamentów, ale poważni rzeczoznawcy nie uznali jego pracy. Moisson eksperymentując nad wytworzeniem diamentów narażał kilkakrotnie życie, pracując przy temperaturze 3000 stopni C. W tak rozgrzanym piecu stąpił on we wiel cukrowy z żelazem, a następnie brał rozgrzany tydzielek w ręczne szczypce i wrzucał do wody. Pod kolosalnym ciśnieniem tworzącej się raptownie od zimna powłoki żelaznej wytworzyły się z węgla cukrowego drobniutkie kryształki diamentowe. Diament jest bowiem nie czem innym jak skryształizowanym węglikiem. Diamenty Moissona były jednak przeważnie tak małe, że dostrzec je można było tylko przez lupę — posiadały średnicę 1/10 milimetra.

Diamenty profesora Hersheva są znacznie większe i budzą też znacznie większe zainteresowanie w sferach naukowych. Można jeszcze powątpiewać w identyczność diamentu sztucznego i naturalnego, ale eksperyment ten zaliczyć trzeba do nowego kolosalnego zwycięstwa chemii.

Radjofon.

Poniedziałek, 25 listopada.

Warszawa (1411). Godz. 12.05, 16.45 i 19.25: Koncert z płyt gramofonowych. 20. 30: Koncert międzynarodowy z Budapesztu. — 23: Muzyka taneczna z „Oazy”. — Kraków (312). „Fizjognomika, mimika, grafologia”, wygl. dr. T. Frączkowiak. — Poznań (334). — 17.45: Audycja piosenek. — 18.15: Koncert W. Koźmińskiej. — 19.50: „Kwadran w świecie przeszłości”, wygl. Stan. Wasylewski. — Katowice (408). „Doliną Popradu”, wygl. dr. M. Korowicz. — 20.05: „Sprzęty, stroje i zdobnictwo śląskie”, wygl. J. Langman. — Wilno (385). Godz. 16.15: Muzyka popularna. — 17: Audycja dla dzieci. — 23: Spacer detektorowy po Europie. — Budapeszt, (550). — 20.30: Koncert międzynarodowy. — Rzym (441). Wieczór piosenki neapolitańskiej. — Londyn (356). — 22.35: Koncert kameralny. — Davenport (479). Godz. 20.25. „Louise”, opera Charpentiera. — Stockholm (436). Godz. 20: Selma Lagerlöf czyta własne utwory. — Królewiec (276). Godz. 20.05: Msza „H. Moll” Bacha. — Monachjum (533). Godz. 21.05: Koncert kameralny.

Wtorek, 26 listopada.

Warszawa. (1411) — 12'05. Radiowy poranek szkolny. — 16'15. Koncert z płyt gramofonowych. — 17'15. „Leopold Staff — laureat Lwowa” wygl. red. Z. Dębicki. — 17'45 Muzyka lekka z „Gastronomji”. — Kraków. (312) — 17'15. „Przegląd geograficzno-geospodarczy” wygl. dr. W. Ormicki. — Poznań. (334) — 23'15. Muzyka taneczna z „Esplanady”. — Katowice. (408) — 17'45. Koncert wiolonczelowy. — 19'20. „Eugeniusz Onegin” opera Czajkowskiego. — Wilno. (385) — 12'05. Poranek muzyki popularnej. — 17'25. „O Pani dla Pani” wygl. Z. Minkiewiczówna. — 17'45. Transmisja z bazyliki wileńskiej. — Praga. (487) — 20'00. — Koncert Kwartetu czeskiego. — Bukareszt. (394) — 21'00. Koncert symfoniczny. — Bruksela (000) 20'30. Wieczór Debussy'ego. — Londyn. (356) — 22'40. Radio - kabaret. — Wiedeń (516) 21'30. Radio - kabaret. — Stuttgart (360) — 20'30. „Gringoire” opera Bruella. — Lipsk. (259) — 21'00. Koncert kompozytorski Graenera.

==□==

Bielizne stołowa, obrusy, serwety, ręczniki, płótna i szyfony z fabryk krajowych i zagranicznych poleca do 9660n wypraw słuźnych firma

Józef Nowak, Pl. Mariacki 6. Ceny najniższe, wyroby najlepsze

Z międzynarodowej Izby Handlowej.

Odbyło się w Paryżu posiedzenie Rady Międzynarodowej Izby Handlowej, w którym z ramienia Polski brali udział pp. Bogusław Herse, Prezes Polskiego Komitetu Narodowego w tej Izbie i Wiceprezes M. I. H. i p. Stanisław Waftalski, członek Rady M. I. H.

Obradom przewodniczył nowoobрани Prezes M. I. H. Jerzy Theunis, b. premier belgijski i przewodniczący wielkiej Konferencji Ekonomicznej w Genewie w r. 1927. Na czołowe miejsce obszernego porządku dziennego wysunęły się sprawy gospodarcze posiadające niewątpliwie charakter polityczny, jak projekt t. zw. Stanów Zjednoczonych Europy i projekt rozmiaru celnego. Nie wkraczając w merytoryczne rozważania projektów, Rada M. I. H. zastanawiała się nad zakresem i metodą badania powyższych zagadnień.

W związku z nowymi zadaniami gospodarczymi, których zbadaniem M. I. H. zająć się musi bezzwłocznie, postanowiono zreformować dotychczasowy plan prac z zakresu polityki handlowej i przeszkód w handlu powołując do życia komitet organizacyjny, który w najbliższym czasie winien ustalić plan pracy. Na przewodniczącego komitetu organizacyjnego wybrany został dotychczasowy Prezes M. I. H., obecnie jej Prezes honorowy p. Alberto Pirelli, a na członków powołani zostali pp. Sir Arthur Baifon (Wielka Brytania), L. R. Eastman (Stany Zjednoczone), G. L. Gerard (Belgia), Hipolit Gliwicz (Polska), Fr. von Mendelssohn (Niemcy), E. Heldring (Holandia), Peyerimhoff (Francja), R. Riedl (Austria).

Skład personalny Komitetu, noszącego urzędową nazwę „Komitetu Stosunków Międzynarodowych“, wskazuje na wagę, jaką przywiązuje Rada M. I. H. do najbliższych prac, które stają przed M. I. H. w związku z nowymi zagadnieniami gospodarczymi o wyraźnym charakterze międzynarodowym i politycznym.

Główna teza Delegacji Polskiej przy określaniu programu tych prac była konieczność uwzględnienia interesów krajów o strukturze gospodarczej mieszanej, dla których liberalizm w dziedzinie przemysłowej jest niemożliwy do przyjęcia bez odpowiedniego równo ważnika w wymianie płodów rolnych i hodowlanych, przy jednoczesnym usunięciu różnych form protekcjonizmu ukrytego, wśród których najbardziej dotkliwe trudności stanowią dla nas sztuczne i nieuzasadnione przepisy sanitarno-weterynaryjne.

Rada M. I. H. zapoznała się również z raportem M. I. H. o projekcie kon-

wencji, dotyczącej traktowania cudzoziemców (osiedleńców), zawierającej postulaty poszczególnych Komitetów Narodowych w tej sprawie, który spe-

cialna delegacja M. I. H. przedtawiła Międzynarodowej Konferencji Dyplomatycznej, obradującej obecnie w Paryżu.

Tygodniowy przegląd giełdowy.

Lwów, 23 listopada.

Dolar gotówkowy pozostaje nadal na wysokości ostatnich notowań t. j. zł. 8.90. Inne waluty i dewizy utrzymują się również w cenie przy skromnym zapotrzebowaniu i małych obrotach. Notowano przeciętnie: Nowy Jork zł. 8.8970, Zurych zł. 173.05, Londyn zł. 43.46, Praga zł. 26.40, Berlin zł. 213.20, Wiedeń 125.42.

Na Giełdzie akcyjnej zupełny brak zainteresowania dla papierów dywidendowych. I tak: akcjami bankowymi nie handlowano w ogólności, zaś w dziale akcji przemysłowych notowano tylko 4 gatunki: Chodorów, Chybie, Gazy wschodnie i Gazolinę. Także dla papierów państwowych brak było popytu, natomiast pewne ożywienie panowało w handlu papierami procentowymi, przyczem kupowane były chętnie listy zastawne akcyjnego Banku Hipotecznego.

Na targu zbożowym zaznaczyła się z początkiem tygodnia silna wyżka dla wielu artykułów a zwłaszcza dla pszenicy, żyta, fasoli, otręb. mąki. W dniach następnych zaofiarowanie uległo zwiększeniu, tak że na piątkowym zebraniu giełdo-

wem odczuwać się dała tendencja ku niższe dla pszenicy i fasoli. Poza zainteresowaniem dla żyta i owsa, w innych artykułach brak transakcji. Wobec wprowadzenia urzędowego typu mąki żytniej, zaprzestano Giełda notowania typu mąki żytniej 70 proc. wymiału.

Związek eksporterów zbożowych w Poznaniu rozpoczął podobno swą działalność 20 bm. Dotychczas jednak niema wiadomości, jak nastąpił rozdział kontyngentów eksportowych i czy Małopolska Wschodnią eksportowa i czy Małop. Wschod. O ileby to nastąpiło, to liczyć się należy z poważnymi protestami tak sfer ziemian-skich, jak i kupieckich, które zgoda nie rozumieją stanowiska zarządu Związku eksporterów i stanowczo przeczą zapartywanu p. dyr. Gościckiego, jakoby Małopolska nie miała zboża chlebowego na wywóz.

E. F.

*Opieraj przemysł rodzimym
dasz pracę bezrobotnym.*

Z giełdy lwowskiej.

Dywidenda w złotych	Wartość nomin. w złotych	Kursy szacunkowe z 31/12 1928	Akcje kotowane	W czasie od 18—23 bm.	
				Kurs najniższy	Kurs najwyższy
10 —	100 —	110.50	Bank Hipoteczny	—	—
—	100 —	105.50	Bank Przemysłowy	—	—
16 —	100 —	183 —	Bank Polski	—	—
13.50	100 —	224 —	Browary	—	—
—	—	44 —	Cegielski	—	—
16 —	100 —	35 —	Chodorów	162 —	164 —
3 —	100 —	72.50	Chybie	38 —	39 —
—	—	100.5	Lokomotywy	—	—
4 —	20 —	32.50	Gazolina	—	25.50
2 —	10 —	28.25	Gazy wschodnie	—	21.75
—	—	6 —	Karpalit	—	—
8 —	100 —	105 —	Oikos	—	—
2 —	25 —	28.50	Parowoz	—	—
—	25 —	5.25	Pezet	—	—
—	25 —	0 —	Pocisk	—	—
—	50 —	165 —	Sierśca górnicza	—	—
0.30	1 —	3.50	Superfosfat	—	—
0.20	100 —	0.11	Lepege	—	—
2 —	100 —	87 —	Teso	—	—
10 —	100 —	142 —	Zieleniewski	—	—
—	5 dol.	106 —	5% pożyczka dolarowa	—	—
—	100 —	110 —	4% pożyczka inwestycyjna	—	—
			Akcje niekotowane		
			Elektrosan	0.02	—
			Foresta	0.25	—
			Gazy zachodnie	0.75	—
			Jaworzno	18.50	—
			Len	0.15	—
			Lesienice	30 —	—
			Oikusz	8.25	—
			Polski przemysł naltow	5 —	—
			Przeworsk	280 —	—
			Radziwiłł	17.50	—
			Schöa	60 —	—

IZADORA DUNKAN.

(6)

Moja spowiedź.

Wolny przekład Ireny Łozińskiej.
(Ciąg dalszy).

Wtedy powstałam z miejsca i zwracając się do tych groźnych oczu, zawołałam:

— Nie, nie zgnębiecie mnie, nie odwieściecie od powziętego postanowienia! Ja wierzę w życie, w miłość i świętość praw natury!

Nie wiem czy to było przywidzenie, czy rzeczywistość, ale przez te złe oczy przemknął płomyk drwiącego uśmiechu.

Kiedy mój przyjaciel powrócił, powiedziałam mu co postanowiłam i dodałam, że tego postanowienia już nic zachwiać nie zdoła. Po powrocie do Wenecji wzięłam Deidre na ręce i szepnęłam jej do uszka:

— Będiesz miała braciszka!

— O, — zawołała Deidre, — tak to dobrze, będę się miała z kim bawić. — I zaczęła klaskać w rączki.

Lohengrin przyjechał do Wenecji na tychmiast po otrzymaniu mojej depeszy. Był uszczęśliwiony i okazywał mi dużo miłości i kłikłości. Demon neuro-

stenji na dłuższy czas go opuścił.

W międzyczasie podpisałam kontrakt z Walterem Damroschem i w październiku poraz drugi wyjechałam do Ameryki, ale tym razem towarzyszył mi Lohengrin. Dotąd jeszcze nigdy nie był w Ameryce, więc ta podróż bardzo go zainteresowała, gdyż przypomniał sobie, że w jego żyłach krąży krew amerykańska. Naturalnie mieliśmy na statku na wspanialsze kabiny i podróżowaliśmy jak królewska para; nawet codziennie drukowano dla nas specjalne menu. Muszę dodać, że towarzystwo milionera wiele rzeczy upraszcza w podróży: wszędzie najwspanialsze apartamenty, cała służba na wysoki i każdy kaprys spełniony.

W Stanach Zjednoczonych istnieje przestarzałe prawo, zabraniające parze kochanków podróżować razem. Biedny Maksym Gorkij wraz ze swoją przyjaciółką, z którą żył już od siedem nastu lat, był z tego powodu w Ameryce narażony na cały szereg najrozmaitszych przykrości, które w pickto zamieniły życie tych dwojga biednych ludzi. Naturalnie człowiek tak bogaty jak mój Lohengrin łatwo może usunąć wszelkie tego rodzaju przeszkody, więc mogliśmy mieszkać w najpiękniejszych apartamentach najwspanialszych

hotelu, a wszyscy kłaniali się nam aż do ziemi.

Z tego tournée po Ameryce byłam pod każdym względem bardzo zadowolona, gdyż wszędzie zdobywałam względy publiczności i pieniądze. Byłabym znacznie dłużej występowała, gdyby nie pewne zdarzenie: któregoś dnia, w czasie antraktu, weszła do mojej garderoby jakaś zaferowana pani i powiedziała:

„Kochana miss Dunkan, pani nie może już dłużej tańczyć, będąc w tym stanie! Z pierwszych rzędów foteli widzi się bardzo wyraźnie...”

A ja odpowiedziałam, uśmiechając się uprzejmie i nieco ironicznie:

„Ależ kochana mrs. X, ja właśnie swoim tańcem chcę wyrazić miłość — kobiecość — płodność — budzenie się wiosny! Chyba pani widziała obrazy Botticellego — owocująca ziemia — trzy gracie w tańcu — madonna — a nawet Zefiry Botticellego są bliskie macierzyństwa... wszystko kiełkuje, wzrasta, wszystko obiecuje nowe życie! Tak powinna pani mój taniec zrozumieć...”

Muszę zaznaczyć, że mrs. X. była zdumiona tą odpowiedzią i patrzyła na mnie niedowierzającym wzrokiem. Jednak uznaliśmy za stosowne przerwać tournée i wrócić do Europy, gdyż

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 gr.

KUPNO I SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz

PIANINA nowe znakomite zagraniczne nadeszły. Fortepiany prawie nowe pierwszorzędnych fabryk sprzedaje pod gwarancją Hanak, Piłsudskiego 21. pierwsze piętro. 10194

POTRA okazynie sprzedaje i przyjmuje do komisowej sprzedaży „UNIWERSUM“ Składnica komisowa Lwów, Pałac Mikołajski. 9477

SPRZEDAM Stylowy Salon orzech, barok, ul. Mickiewicza 6, dozorca wskazuje, tel. 70-4. 10175

KUPIĘ majątek 100-200 morgowy dobrej gleby — z ul. innym domem mieszkalnym (dwór lub pałac), budynki gospodarcze w dobrym stanie. Wymagany biski dojazd do kolei. Okolica Lwów-Przemyski. Zgłoszenia Franciszek Muszak, Lwów, ul. Janowska 72. 10203

RYDZE kiszono 3 300 kg, wysyła w puszkach od 5-50 kg, firma Stanisław Klag, Ustrzyki dolne. 10182

BIJUTERIE, wyroby ze złota i srebra, najkorzystniejsze źródło zakupu — Jan Seltenreich, Lwów plac Mariacki 5. 9634

KORRESPONDENCJA PRYWAT.
20 gr. za wyraz.

KTÓRA z sympatycznych lwowianek pocieszy strapienego. Zgłoszenia do adm. pod „Kemor“. 10183

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE
10 groszy za wyraz.

POKOJU z osobnym wejściem na 2-3 tygodni poszukuje. Najchętniej wroclawie. Zgłoszenia w adm. pod „Romuald“. 10181

PIEKNE mieszkanie słoneczne pięciopokojowe z kominkiem w najzdrowszym położeniu do wynajęcia. Zgłoszenia między 3-4 popoł. telef. 321. 10049

POSADY POSZUKIWANE
5 groszy za wyraz

Biuro Macniewskiej Kopernika 22, telefon 446, poleca: oficjalistów, nauczycielki, bony, pielęgniarki, gospodynie dworskie, kucharzy, wykładowców, pokojowe, służące, wszelką służbę dworską, miastową, restauracyjną. 9755

MŁODY intel. mężczyzna posiadający maturę gimn. poszukuje jakiegokolwiek posady. Łaskę zgłoszenia do adm. Słowa Polsk. pod „Praca i Sumienność“. 10017

MŁODY intel. mężczyzna posiadający maturę gimn. dłuższą praktykę u inżyniera bud.-drog. poszukuje posady biurowej lub w wymienionym zakresie. Łaskawe zgłoszenia wraz z podaniem warunków do adm. Słowa Polsk. pod „Rysownik“. 106

KOZNE DONIESIENIA
10 groszy za wyraz.

KOCE na konie Walichewicz, siodlarz, Kopernika 4 Lwów. 9282

BILETY WIZYTOWE
WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO
ul. Zimorowicza 15.

rzeczywiście mój stan zaczynał być coraz bardziej widoczny.

Bardzo cieszyłam się tą powrotną podróżą, gdyż z nami wracał Augustyn ze swoją córeczką. Rozwiódł się z żoną, więc myślałam, że podróż go rozerwie.

— Czy nie chciałabyś tej zimy spędzić ze mną w Jahabei na Nilu? Ucieknijmy z pod tego szarego, ponurego europejskiego nieba tam, gdzie wiesznie świeci cudowne słońce, zwiedzimy Tebre, Deuderach, te wszystkie miejscowości, o których zawsze marzyłaś. W zatoce czeka yacht i odwiezie nas do Aleksandrii, a na Nilu Jahabea z czterdziestu arabskimi wioślarzami i doskonałym kucharzem; kabiny są wspaniałe urządzone, przy każdej sypialni łazienka...

— Ależ moja szkoła, moja ukochana praca...

— Twoja siostra, Elżbieta, umie doskonale prowadzić szkołę, a ty jesteś tak młoda, że masz przed sobą jeszcze dużo czasu do pracy.

(Cdn.)